

NOTY RECENZYJNE

Narew w dziejach i współczesności Mazowsza i Podlasia, red. Adam Dobroński, Wanda Grębocka, Łomżyńskie Towarzystwo Naukowe im. Wagów, Łomża 2004, 360 ss.

Historiografię regionalną, uprawianą lokalnie, niezwykle często charakteryzuje metodologiczny konserwatyzm a nierzadko warsztatowa niedojrzałość historyków. Przyczynkarstwo, antykwariuszowskie przywiązanie do detali, sentymentalizm i apologetyka małej ojczyzny lub dla odmiany nieznośna maniera skrajnie zobiektywizowanej narracji, mającej przydać pracy więcej zawodowej „godności” — to niestety niektóre tylko z przypadłości tej dziedziny historii. Można się zastanawiać: Dlaczego tak się dzieje? Czy z powodu oddalenia od dużych ośrodków akademickich i braku krytyki środowiskowej? Czy z racji specyficznych oczekiwań ze strony czytelników? A być może sprawy tak oczywiste i przyziemne jak fundusze decydują o tym, że trudno jest znaleźć wśród regionalnych wydawnictw historycznych pozycje interesujące i świeże?

Obchodzące w roku 2005 trzydziestolecie istnienia Łomżyńskie Towarzystwo Naukowe im. Wagów, wydawca, m.in. rocznika „Studia Łomżyńskie”, zaskoczyło czytelników nowatorską pozycją: *Narew w dziejach i współczesności Mazowsza i Podlasia*, której sam tytuł brzmi już obiecująco, bo kojarzy się przecież z niczym innym, jak z dziełem Fernanda Braudela *Morze Śródziemne w czasach Filipa II*.

Redaktor wydawnictwa Adam Dobroński pisze we wstępie:

... Narew wraz z doliną wytyczała kierunek osadnictwa, była rzeką pogranicza, ale i łączyła różne plemiona a w późniejszych wiekach grupy etniczne, narodowości, wyznania z ich odmienną kulturą i obyczajami. [...] w swym biegu łączyła tereny Puszczy Białowieskiej, osadnictwo wschodnie, miejscowości na przedpolach Białegostoku, majątki ziemiańskie, zaścianki drobnoszlacheckie i wsie chłopskie z pogranicza mazowiecko-podlaskiego, miasteczka z przewagą ludności żydowskiej, ośrodki handlowe na dawnym szlaku wodnym do Gdańska...

Narew w dziejach i współczesności... to książka wielowątkowa, ujmująca rzekę w perspektywie multidyscyplinarnej, w szerokich przekrojach czasowych. Rozdział I: *Przyroda* pokazuje unikatowy charakter geograficznego środowiska górnej Narwi, rzeki anastomozującej, czyli złożonej z nieregularnej sieci wielu rozdzielających się i ponownie łączących się koryt z usytuowanymi między nimi, stosunkowo stabilnymi wyspami. To w takim środowisku i klimacie tworzy się struktura lokalnej kultury: język, któremu poświęcona jest część II książki. Pradziejowe i średniowieczne osadnictwo w dolinie Narwi opracowane zostało w dziale *Archeologia*, stanowiącym doskonały wstęp do zbioru artykułów omawiających rolę rzeki w życiu społeczności lokalnych na przełomie XIX i XX wieku (A. Dobroński), w dziejach społeczno-gospodarczych, militarnych takich miast i miasteczek, jak: Tykocin, Wizna, Ostrołęka, Pułtusk. Odnajdziemy tu nawet artykuł odpowiadający na pytanie: „Czy Narew była granicą wpływów politycznych?” (M. Dajnowicz). Zdecydowany niedosyt pozostawia rozdział ostatni, zatytułowany *Etologia — literatura*. Podlasie, teren którego przecina Narew, jest tak kulturowo bogaty i zróżnicowany, że ta część książki powinna być najbardziej rozbudowana i najciekawsza. Znalazły się tu natomiast jedynie trzy niewielkie artykuły o legendach nadnarwiańskich, Narwi w poezji polskiej i zwyczajach ludu narwiańskiego w pracach Stanisława Dworakowskiego.

Narew w dziejach i współczesności... została wydana bardzo profesjonalnie, z imponującą ilością ilustracji, map, wykresów. Jest to wydawnictwo z potencjałem, który nie został niestety do

końca wykorzystany. Po pierwsze, zabrakło opracowania źródeł rzeki i jej początków, które leżą już poza granicami państwa polskiego. Tym samym historia polityczna znów zatriumfowała nad wizją braudelianską. Po drugie, wymieniona w tytule „współczesność” to tylko przyroda, klimat, ukształtowanie terenu. A gdzie ludzie? Ich relacje z rzeką, kultura, współczesne problemy? Można mieć jednak nadzieję, że Łomżyńskie Towarzystwo Naukowe im. Wągów nie poprzestanie na tym zbiorze i następne publikacje książkowe pójną dalej tym ciekawym tropem. Historia Narwi niesie jeszcze wielkie obietnice poznawcze.

Marta Kurkowska, Kraków

Anna Ziębińska-Witek, *Holocaust. Problemy przedstawiania*, UMCS, Lublin 2005, 156 ss.

Książka Anny Ziębińskiej-Witek jest pierwszą w ramach polskich nauk historycznych próbą ujęcia problematyki historiograficznego opracowania Shoah. Swym tekstem Autorka wprowadza w przestrzeń rodzimej dyskusji nad tym wydarzeniem koncepcje, rozpoznania, wypowiedzi i konkluzje sformułowane w obrębie olbrzymiego, międzynarodowego, interdyscyplinarnego dyskursu o Zagładzie. Sądzę, że jest uzasadnionym stwierdzenie, iż w dyskusję zaangażowali się wszyscy ważniejsi teoretycy i metodolodzy współczesnej historii, a z zagadnieniem historycznego przedstawienia Shoah skonfrontowane zostały wszelkie wpływowe koncepcje teoriopoznawcze nauk historycznych. W obrębie poruszanych problemów pozostają — istotne dla całości badań nad przeszłością — zagadnienia prawdy historycznej, źródeł, metody badawczej, etosu historyka, retoryki pisarstwa historycznego. Z tego punktu widzenia zrealizowany przez Autorkę projekt jest pracą ważną i od dawna wyczekiwaną. Ziębińska-Witek podążyła drogą prezentacji najistotniejszych, najbardziej kontrowersyjnych i najintensywniej omawianych punktów dyskursu o Shoah, rzetelnie przedstawiając racje stron toczonych sporów, a także ukazując ich praktyczny wymiar na wybranych przykładach. By przybliżyć czytelnikowi tezy i argumenty dyskutantów, przedstawia je w toku analizy polskich tekstów historiograficznych i literackich.

Autorka w jasny sposób określa stanowisko teoretyczne, z którego przeprowadza ogląd problematyki przedstawiania Shoah. Jego podstawą jest koncepcja narratywizmu w jej modelu sformułowanym przez Haydena White'a. Doktryna ta eksponuje i problematyzuje różnicę między wydarzeniem, przeszłą rzeczywistością a faktem historycznym, wiedzą o tej rzeczywistości. White wykazuje, iż fakt historyczny jest konstruktem językowym, jedną z wielu możliwych interpretacji tego samego materiału źródłowego. Nie może on zostać sformułowany w specjalistycznym języku naukowym, gdyż takiego historiografia nie posiada, a jedynie w języku potocznym ludzi wykształconych, nieprzezroczystym i uwikłanym kulturowo. Historycy zatem funkcjonują w tej samej przestrzeni językowej co poeci i pisarze, korzystają z tych samych środków przedstawiania, tych samych figur, tropów retorycznych oraz struktur narracyjnych. Ziębińska-Witek w swej pracy zajmuje się Shoah właśnie jako faktem historycznym, nie jako wydarzeniem, toteż w swym tekście rozważa możliwości i ograniczenia języka przedstawienia historiograficznego. Książka stanowi tym samym „refleksję nad strategiami językowymi wykorzystywanymi, bardziej lub mniej nieświadomie, przez badaczy podejmujących próby znarratywizowania Zagłady”.

Podążając za koncepcją kultury Jerzego Kmity, Autorka rozumie historiografię jako jedną z praktyk kulturowych. Jej efekty nie mają charakteru osiągnięć technologicznych, stąd nie może być nauką, lecz „sposobem społecznego, zorientowanego na przeszłość poznawania świata”. Przyjęcie takiej perspektywy pozwala badaczce zawiesić dyskusję nad tym, czy historia jest nauką, czy gatunkiem literackim, i otwiera możliwość komparatystycznej analizy tekstów historiograficznych, literackich i innych form niefikcyjnych przedstawień Shoah. Tezy Kmity łączy ona z definicją historiografii autorstwa Jerzego Pomorskiego. Lubelski teoretyk, wyprowadzając konsekwencje z określenia przedmiotu poznania historycznego jako ludzkiego doświadczenia przeszłości, nazywa historiografię metadoświadczeniem i „autorefleksją pokolenia, zapisem jego samo-

wiedzy kulturowej, utrwalonej w postaci tekstów historiograficznych”. Tym samym rozstrzyga zagadnienie przedmiotu poznania dziedziny dziejów historiografii. Ta myśl Pomorskiego stanowi dla Autorki podstawę aparatu krytyki przywoływanych tekstów, która służyć ma rozpoznaniu w jakiej mierze światopogląd, wizja ideału nauki i reguły metodologiczne historyka warunkują sformułowany przez niego obraz dziejów Zagłady.

We wstępie do swej pracy Autorka przeprowadza dwie czynności. Pierwszą jest zrelacjonowanie dyskusji wokół zagadnienia „wyjątkowości” wydarzenia Shoah. Zwolennicy tego rozumienia Zagłady, tacy jak: Elie Wiesel, Daniel Goldhagen, Steven Katz, Deborah Lipstad, uważają, że tylko poprzez na-danie owemu wydarzeniu statusu wyjątkowości można oddać sprawiedliwość jego ofiarom, uchronić się przed niestosownym wykorzystaniem ich śmierci lub zapomnieniem o nich. Ich adwersarze — Daniel Stannard, Paul Novick czy Norman Finkelstein — dowodzą, że teza ta nie znajduje merytorycznego uzasadnienia i jest niesprawiedliwa wobec ofiar innych ludobójstw. Ponadto, związany z nią zakaz uniwersalizacji Zagłady miałby uniemożliwiać wyprowadzenie z tego wydarzenia lekcji, która pozwoliłaby tym skuteczniej zapobiec jego powtórzeniu. Dyskusja ta, bezprecedensowa dla dziejów historyki i bardzo istotna dla rozważań nad etyką badań historycznych, dotychczas nie miała polskojęzycznego omówienia. Jedynym jej echem w Polsce był głośny i szeroko komentowany spór toczony przez Henryka Grynberga i Marka Zaleskiego na łamach „Res Publik Nowej”, dotyczący właśnie uniwersalizacji Shoah.

Drugą z czynności jest uściślenie celu pracy. Autorka określa doświadczenie Shoah jako doświadczenie traumy, definiując tym samym przedmiot badań historyków Zagłady. Czyni to, by postawić pytanie, na które odpowiedzią będzie jej studium: „W jaki sposób historiografia radzi sobie z zadaniem «przełożenia» traumatycznego doświadczenia przeszłości, jakim pozostaje Holocaust, na język narracji historycznej?”.

Jedną z zasadniczych cech doświadczenia traumatycznego jest niemożność jego przedstawienia, ujęcia za pomocą zastanych środków językowych. Ziębińska-Witek przypomina, że sposobem definiowania tego, co nowe i obce, za pomocą tego, co znane, jest metafora. Właśnie analizie metafor Shoah w ich funkcji poznawczej Autorka poświęciła pierwszą część swej pracy. W obszar jej badań weszły zarówno figury stosowane w dyskursie naukowym, literackim i politycznym, jak i te używane w potocznym rozumieniu przeszłości. Horyzontem dla jej prac było językoznawstwo kognitywistyczne George’a Lakoffa i Marka Johnsona, rozwijające koncepcję rozumienia metafory jako sposobu poznawania świata, oraz socjologiczne rozważania Zygmunta Baumana i Andrzeja Zybertowicza nad represyjnym aspektem funkcjonowania języka. Z perspektywy dwojga socjologów takie zastosowania języka jak nazywanie, komentowanie czy klasyfikowanie posiadają, w sposób niezbywalny, wymiar represyjny, gdyż manipulują i zafałszowują obraz przedmiotu wypowiedzi, dostosowując go do konwencjonalnych form językowych. Toteż Autorka odniesieniem dla swej analizy uczyniła również metafory Zagłady i Żydów stosowane przez propagandę hitlerowską, a w obszar badania włączyła dyskurs rewizjonistów. Rozdział ten zamyka konkluzja, że człowiek jest więźniem języka i, aby używać go w sposób taktowny musi język „rozciągać”, mnożyć i odnawiać jego formy, co pozwoli mu zbliżyć się do tego, co jest poza nim. Z tego punktu widzenia badaczka występuje z krytyką poglądu, zgodnego z pozytywistycznym paradygmatem nauk historycznych, że stosownym i naukowym jest przedstawienie literalne, oczyszczone z wszelkich figur i tropów: „Zamiast więc szukania Holocaustu p o z a metaforami, znaleźć go można w metaforach, gdyż są jedynym naszym dostępem do faktów, a nie zagrożeniem dla nich”.

Krytyce opracowań Shoah pozostających w obrębie klasycznego modelu historiografii Autorka poświęca również znaczną część drugiego rozdziału. Przykłady tekstów polskich historyków posłużyły jej dla prezentacji kluczowych problemów procesu narracyjnego przedstawienia Zagłady. Badaczka omawia zagadnienie stosowania języka figuratywnego, fikcji, formułowania interpretacji historycznej, wyjaśniania oraz kwestię etyczności pracy historyka. Pozytywnym bohaterem tej części książki jest tekst Arta Spiegelmana *Maus*, wokół którego pośród anglosaskich teoretyków Shoah rozwinęła się obszerna i cenna w swych spostrzeżeniach dyskusja, w sposób rzetelny zrelacjonowana przez Autorkę.

W zgodzie z opartym na myśli Kmity, przyjętym wcześniej założeniem o równorzędności kulturowych przedstawień Shoah, w kolejnych rozdziałach Autorka przeprowadza nowatorskie porównanie tekstów fikcyjnych, opracowań naukowych i filmów historycznych. Przedmiotem jej pierwszej lektury jest proza Tadeusza Borowskiego. Korzystając z rozpoznań uczestników dyskursu o Shoah i polskich literaturoznawców Badaczka wypukła trafność Borowskiego, posługującego się dwudziestowieczną formą realizmu literackiego, unikającego wzniosłych, martyrologicznych ujęć, a odsłaniającego całą groźbę Zagłady. Jego piarstwo oferuje czytelnikowi wstrząsające wyjaśnienie Shoah, zgodne z diagnozami Hannah Arendt i Bauman, lecz silniejsze w swej perswazyjności. Przemawia przez nie przekonanie, iż Zagłady mógł dokonać tylko człowiek nowoczesny i nadal pozostaje ona w obszarze jego możliwości.

Kolejnymi obiektami porównawczej analizy są dwa najpopularniejsze filmy o Shoah: *Lista Schindlera* Stevena Spielberga i *Życie jest piękne* Roberto Benigniego. Obydwa stały się impulsem do dyskusji o roli dzieła filmowego w rozpowszechnieniu wiedzy o Shoah, upamiętnieniu ofiar i zrozumieniu tego wydarzenia. W przypadku tego typu przedstawień dochodzi bowiem do włączenia wydarzenia Zagłady w przestrzeń kultury masowej, co rodzi wiele pytań dotyczących stosowności takich zabiegów. Zrelacjonowany przez Badaczkę spór toczył się wokół pytań o możliwość wykorzystania powszechności i dostępności środków owego dyskursu, bez jednoczesnego poddania wiedzy o Zagładzie charakterystycznym dlań mechanizmom konwencjonalizacji, standaryzacji i uproszczenia.

Holocaust Ziębińskiej-Witek jest książką bardzo ważną, gdyż dostarcza polskiemu czytelnikowi rzetelnie nakreślonego, obszernego obrazu fundamentalnych dla historyki przełomu wieków dyskusji. Jedynym aspektem tekstu, który rozczarowuje czytelnika, jest brak klarownej kompozycji. Od opracowań, których zasadniczym celem jest prezentacja subtelnych i skomplikowanych sporów i koncepcji teoretycznych, oczekuje się jasnej i uporządkowanej formy podawczej, tak by jej układ oddawał topografię omawianych dyskusji, miejsce poszczególnych tez i ich autorów w przestrzeni dyskursu. Książka, mimo że zawodzi w tym punkcie, pozostaje tekstem cennym dla polskiej historyki, odsłaniającym nowe obszary dla teoretycznych rozważań i prowokującym do dyskusji.

Jakub Muchowski, Kraków

Adriana Ciesielska, *Elementy teorii społecznej w archeologii. Koncepcje grup, instytucji i struktur społecznych*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2002, 174 ss.

Książka Adriany Ciesielskiej jest próbą przedstawienia w sposób syntetyczny wykorzystania istniejących koncepcji społecznych w polskich badaniach archeologicznych. Ukazanie sytuacji w dziedzinie archeologii jest przy tym także przyczynkiem do metodologicznych rozważań dotyczących funkcji i struktury teorii we współczesnej nauce. Autorka przedstawia doniosłość kryzysu postmodernistycznego dla nauk humanistycznych, szczególnie tych pretendujących do rekonstruowania przeszłości i wskazuje na — zdające się dominować obecnie — prądy neo-strukturalne (post-postmodernistyczne). Punktem wyjścia jest tu twierdzenie o fundamentalnej różnicy w ujęciu dziedziny archeologii w nauce anglosaskiej i — dominującej także w Polsce — niemieckiej. Otóż, jak zauważa Autorka, w tej pierwszej refleksja archeologiczna włączona jest instytucjonalnie w krąg nauk o społeczeństwie, podczas gdy w drugiej badania archeologiczne wiązane są z refleksją historiograficzną. Zależności te miały mieć decydujący wpływ na wytworzenie się swobodnego „zapóźnienia” polskiej archeologii w wykorzystywaniu rozwiązań i propozycji teoretycznych z zakresu nauk społecznych.

Praca Ciesielskiej posiada — moim zdaniem — znaczną wartość także dla badań *stricto* historycznych. Współczesna polska historiografia wciąż — jak się wydaje — niedomaga pod względem

metodologicznym. Założenia teoretyczne zbyt często są pomijane a same teksty obfitują w modernistyczną jeszcze metaforykę i liczne ontologizacje. Nawet rozwiązania opracowane „na własnym gruncie” — choćby propozycje J. Topolskiego czy A. F. Grabskiego — zdają się nie mieć szerszego zastosowania przy konstruowaniu narracji o przeszłości. Wobec tego jest książka Ciesielskiej dobrym materiałem porównawczym, pokazującym jak podejścia z innych dyscyplin mogą zostać w sposób metodyczny wprowadzone na własne pole badawcze. Jej wartość jest tym istotniejsza, że wskazuje na kolejne upośledzenie refleksji historiograficznej w Polsce — błędnie rozumianą interdyscyplinarność, często wyrażającą się w uproszczone socjologizmy czy psychologizmy, na wzór *Annales*. W omawianej książce tymczasem wskazuje Autorka na możliwości posłużenia się konstruktami teoretycznymi nauk społecznych dla systematyzacji i opisu materiału archeologicznego bez popadania w niebezpieczne redukcjonizmy.

Książka składa się z czterech części, omawiających zastosowanie teorii społecznych w poszczególnych nurtach refleksji archeologicznej. W części pierwszej (*Elementy teorii społecznej w archeologii tradycyjnej*) przedstawione zostały metody wyróżniania grup społecznych oparte na materiałach archeologicznych i na wiązaniu ich z grupami językowo-etnicznymi, stosowane przez archeologię tradycyjną. Druga część (*„Nowa archeologia” i archeologia procesualna wobec teorii społecznej*) omawia najbogatszą w zagadnienia społeczne subdyscyplinę archeologiczną. Przedstawia w niej Autorka archeologiczne interpretacje dotyczące kształtowania się więzi i struktur społecznych, populacji i rozwoju społecznego w kategoriach zmiany systemowej. Kolejna część (*Teoria społeczna w archeologii neomarksistowskiej*) zajmuje się podejściem neomarksistowskim, akcentującym rolę kultury materialnej i interpretującym społeczne nierówności, relacje władzy i dominacji w społecznościach „przed-historycznych”. Część ostatnia (*Elementy teorii społecznej w archeologii postprocesualnej i poststrukturalnej*) omawia stanowisko post-procesualne i post-strukturalne, które zainicjowały w badaniach archeologicznych zainteresowanie kategoriami etniczności, płci kulturowej (*gender*) oraz wskazały na społeczne uwarunkowania dyskursu archeologicznego.

Stylistycznie praca jest bardzo dobra. Posiada przejrzystą strukturę i czytelną narrację, przez co wykład jest zrozumiały także dla odbiorców spoza określonej dyscypliny.

Największą wartość pracy Ciesielskiej to — moim zdaniem — nowoczesne, systematyczne sformułowanie szeregu koncepcji z zakresu archeologicznej analizy grup społecznych. Omawiana książka jest dowodem, że możliwa jest obecnie humanistyka aspirująca do uczestnictwa w dyskursie o charakterze naukowym. Autorka, uznając pluralizm dyskursów i prawd nawet w obrębie jednej dyscypliny, tworzy wyraźnie zdefiniowaną *przestrzeń ontologiczną*¹, stanowiącą podstawę tworzenia koncepcji teoretycznych i formułowania sądów pretendujących do bycia ogólnymi (czy raczej teorii spełniającej warunek prawomocności)². Twierdzi — jak sądzę zupełnie słusznie — że „... posiadając ściśle sprecyzowane pojęcie teorii nietrudno na tej podstawie uszczegółowić przedmiot badań, jakim jest teoria społeczna”³. Uznanie aspektowości postrzegania, wielości rzeczywistości oraz — za M. Foucaultem i P. Bourdieu — ich społecznego i kontekstualnego charakteru pozwalać ma na precyzyjne, pozbawione pretensji do ogólności wyodrębnienie przedmiotu badania i tworzenie na jego podstawie konstrukcji teoretycznych. Lektura książki Ciesielskiej jest tym bardziej wartościowa, że *implicite* wskazuje — o czym już wspomniałem — niedomagania i słabości współczesnej polskiej historiografii. Warto podkreślić, że powoływanie się Autorki na prace klasyków polskiej metodologii historiograficznej wady te uwypukla jeszcze wyraźniej. Omawiana praca świadczy, że — przynajmniej w pewnym stopniu — polska archeologia uznaje dokonany w 2 połowie XX wieku, fundamentalny przełom epistemologiczny i włącza się w nowoczesny nurt humanistyki.

Ernest Wołkowycki-Dolega

¹ Por. J. Topolski, *Rozumienie historii*, Warszawa 1978.

² Por. P. Sztompka, *Teoria i wyjaśnianie. Z metodologicznych problemów socjologii*, Warszawa 1973.

³ A. Ciesielska, *op. cit.*, s. 9.

Les historiens, red. Véronique Sales, A. Colin, Paris 2003, 349 ss.

Przed ponad dwu laty grono historyków francuskich podjęło zamiar, zmateralizowany następnie wydawniczo w oficynie Armanda Colin, uhonorowania swoich kolegów, poprzedników w zawodzie, a właściwiej byłoby powiedzieć mistrzów. „Najbardziej znaczących historyków obecnego wieku, ale i poprzedniego — tak francuskich jak i cudzoziemskich”, jak deklaruje redaktor tomu p. Véronique Sales — ewentualne wątpliwości dotyczące doboru prezentowanych postaci uprzędzając stwierdzeniem, że zbiór ten właściwie nie pretenduje do roli panoramy czy przewodnika po nowoczesnej historiografii francuskiej. Charakteryzuje go raczej jako jeden z współistniejących elementów prezentacji dorobku francuskiej myśli historycznej — nie ma więc w gruncie rzeczy powodu, aby nie podjąć trudu opublikowania tomu typu „Les Historiens 2” czy nawet następnych.

Kwestię doboru prezentowanych postaci wyjaśnia zresztą przekonująco dobór autorów esejów stanowiących omawiany tom. To grono niewątpliwie wybitnych francuskich historyków, stanowiących dzisiaj o obliczu badań nad przeszłością w swoim kraju — „crème de la crème” — tego środowiska, można by rzec w ich własnym języku. I to oni zdecydowali, co oczywiście, kogo chcą widzieć w gronie mistrzów czy inspiratorów mających znaczący wpływ na ich myślenie o historii i jej problemach.

Prezentowany zbiór otwiera, co nie jest zapewne żadnym zaskoczeniem, portret Jules’a Micheleta — ikony francuskiej historiografii, którego twórczość stoi niewątpliwie u początku drogi do nowoczesnego uprawiania nauk historycznych we Francji. Dojrzewający w środowisku historyków monarchii lipcowej Michelet przeszedł długą drogę do celu, którym było określenie własnego, jakże inspirującego dla następnych pokoleń światopoglądu. Drogę, jak to dość poetycko określił autor eseju P. Cabanel, wiodącą przez cmentarze, na których pośród grobów Michelet przywoływał na powrót do życia bohaterów minionych wypadków. Ci, którzy przeżyli już swoją historię powracali ożywając, dając treść, tworzonym przez Micheleta dziełom. Niewątpliwie adekwatnie romantyczna wizja twórczości i światopoglądu największego z romantycznych historyków.

Tocqueville — następna z prezentowanych postaci. Za życia czytany chyba bardziej publicystycznie niż „historycznie” czy „historiozoficznie” pozostaje de Tocqueville — czytany znów, po 1989 roku, z dużym zainteresowaniem — publicystą historycznym. W najlepszym tego słowa znaczeniu oczywiście. Jego powrót (choć trudno w tym przypadku mówić o jakimkolwiek zapomnieniu), w aurze „Bicentenaire’u” z jednej, a Jesieni Ludów z drugiej strony, umiejscowił percepcję jego dzieła w strukturze pytań o naturę rewolucji, problematyki degeneracji „ancien régime’u” czy wreszcie tworzenia się społeczeństwa obywatelskiego. Nawet dyskusje dotyczące neoliberalnych eksperymentów 90. lat ubiegłego wieku zdawały się toczyć w tle jego spostrzeżeń.

I trochę jakby z przeciwnego bieguna — Karol Marks, któremu Michel Vovelle (wybitny historyk Rewolucji Francuskiej) zdecydował się poświęcić parę dobrych słów, pomimo wszystko. Parę uwag, może akurat dla czytelnika polskiego, szczególnie ciut starszej generacji, nasyconego aż nazbyt percepcją marksistowskiej doktryny, dość oczywistych — niemniej trudno odmówić Autorowi pewnych racji, kiedy przywołuje obok negatywnych kontekstów także przykłady twórczych i inspirujących elementów w twórczości autora *Manifestu komunistycznego*.

Szczególne miejsce pośród tych prezentacji, co oczywiście, zdaje się zajmować nurt „annalistyczny” — dotyczy to przede wszystkim postaci twórców pisma. Denis Crouzet poświęcił swój esej postaci Luciena Febvra, Dominique Barthélemy zaś — życiu i dziełu Marca Blocha. Obu historyków łączył nie tylko wspólnie wydawany periodyk, wspólnota myślenia tycząca badań historycznych, ale i długoletnia przyjaźń przerwana dopiero śmiercią Blocha w trakcie niemieckiej okupacji. Stosunek do polityki, stopień zaangażowania się w nurt bieżących wydarzeń, właściwy każdemu z nich, to zresztą jeden z wątków, który Autorzy obu tekstów podjęli obok — co oczywiście — analizy myśli i dzieła obu historyków.

W gronie prezentowanych historyków ci związani w większym czy mniejszym stopniu z „Annales” zajmują — jak już zaznaczyłem — miejsce poczesne, co zresztą trudno kontestować, zważywszy jaką rolę odegrało to środowisko i odgrywa w dalszym ciągu przeciecz w kształtowa-

niu świadomości metodologicznej, wyobraźni warsztatowej tworzących obecnie historyków francuskich. Stąd oczywiste, że nie zabrakło tu i tekstu poświęconego osobie F. Braudela z analizą (a może raczej tylko omówieniem) jego dzieł, etapów drogi twórczej i kariery zawodowej.

Nie brakło naturalnie omówień życia i dzieł historyków w dalszym ciągu zawodowo czynnych (J. Le Goff), których nowe dzieła odbieramy równoległe z poświęconymi im tekstami, ale których twórczość już teraz zyskuje polor klasycyzności. Znalazło się jednak i trochę miejsca dla tych, którzy z wymienionym ruchem nigdy się nie związali, jak P. Renouvin — uczestnik najpierw, a potem dokumentalista wydarzeń I wojny światowej. Dokumentalista sumienny i niestrudzony, chociaż działający w nieco „staroświeckim”, archiwalnym stylu ignorującym rozwój nowych prądów w myśleniu o historii. Stąd może dlatego, pomimo uznania ze strony środowiska i władz państwowych za wkład w badanie „Wielkiej Wojny”, dzisiaj w dyskursie naukowym jego dziedzictwo jest dość słabo obecne.

Nie ma zapewne większego sensu prezentowanie omawianej publikacji w postaci streszczeń poszczególnych esejów i wliczanie kolejnych charakteryzowanych postaci — może jednak warto wspomnieć jeszcze Pierre’a Vidal-Naqueta¹, którego dzieło — ważne i znaczące nie tylko dla badaczy antycznej Grecji, ale i dla humanistyki w ogóle — wydano wreszcie po polsku.

Można by wskazać na tekst poświęcony postaci F. Fureta, którego wkład w przemodelowanie myślenia o Rewolucji Francuskiej jest oczywisty.

Może jeszcze parę słów na temat Norberta Eliasa — pioniera socjologii historycznej, długo czekającego na uznanie swoich metod. Po kilku dekadach sukcesów jego dorobek poddany został dość gruntownej krytyce i tak koniec kariery przypominał nieco jej początki — nie odmówiono mu jednak pewnych zasług, przyznając status zastygłej nieco klasycyzności. Niemniej, biorąc pod uwagę, że i jego dzieło², ostatnie w dorobku, właśnie ukazuje się na polskim rynku wydawniczym, uznałem za stosowne poświęcić mu chwilę uwagi.

Podsumowując niniejsze rozważania, nie sposób nie zauważyć, że omawiany tom to w gruncie rzeczy zbiór solidnie skonstruowanych i przemyślanych esejów, napisanych z dużą kulturą literacką, co może akurat w przypadku francuskiego piśmiennictwa historycznego nie jest żadną rewelacją, niemniej decyduje — co oczywiste — o klasie czy zwykłej przyjemności obcowania z tekstem.

Pomyślane jako swoisty hołd złożony poprzednikom, siłą rzeczy nabrały charakteru biografii wzbogaconej mniej lub bardziej elementami analizy dorobku poszczególnych historyków. Analizy te czasem wyodrębnione, czasem wplecione w opowieść o życiu uczonych nie stanowią w żadnym przypadku przyczynku do możliwych przewartościowań czy nowatorskiej krytyki omawianych dzieł. Przytaczają poglądy dość oczywiste, akademickie, można by powiedzieć — zbudowane na bazie twierdzeń ogólnie przyjętych, przedyskutowanych, nie budzących kontrowersji.

Czy to zarzut? Po części zapewne tak. Dla tych spośród czytelników, którzy z prezentowaną problematyką stykają się od dawna publikacja ta nie wnosi właściwie niczego nowego — może wydać się nawet nieco banalna. Jednak dla czytelnika niewprowadzonego szerzej w tematykę historiografii czy metodologii historii omawiany tom może być jednym z wartościowych elementów, prezentujących w sposób dość uporządkowany i systematyczny wiedzę tyczącą tych zagadnień.

Wielu tekstom (nie wszystkim niestety, co jest moim zdaniem pewnym niedopatrzeniem) towarzyszą bibliografie prac prezentowanych uczonych, przytaczane najczęściej w edycjach francuskich, o ile takie są.

Pomimo formułowanych w niniejszym tekście pewnych zastrzeżeń, propedeutyczne czy podręcznikowe zalety tej publikacji są bez wątpienia godne podkreślenia. Można by się zresztą zastanawiać czy tego typu „upamiętniające” dzieło winno podejmować trud reinterpretacji i nowatorskiej krytyki dorobku uczonych, czy bardziej jednak skupić się na upowszechnianiu i popularyzacji tegoż. Rzecz do dyskusji.

Mariusz Ligenza

¹ P. Vidal-Naquet, *Czarny łowca*, Prószyński, Warszawa 2003.

² N. Elias, *Mozart portret geniusza*, WAB, Warszawa 2006.

Michał Kopczyński, *Wielka transformacja. Uwarstwienie społeczne i standard życia w Królestwie Polskim w latach 1866–1913 w świetle pomiarów antropometrycznych*, Warszawa 2006, 262 ss.

Wielka transformacja Michała Kopczyńskiego poświęcona jest zagadnieniu zmiany wysokości osób zamieszkujących Królestwo Polskie w latach 1866–1913. Na podstawie analizy parametrów wzrostu Autor starał się prześledzić zmiany cywilizacyjne w Królestwie Polskim. Założył bowiem, że wzrost aż o 30% jest warunkowany takimi czynnikami, jak: wyżywienie, warunki higieniczne, stres psycho-fizyczny, jak również pochodzenie społeczne. Swoje rozważania oparł głównie na dwóch pierwszych czynnikach, jako tych wymiernych i łatwych do uchwycenia.

Badania swoje Autor oparł na materiale źródłowym, pochodzącym z opisywanej epoki. Zasadniczym źródłem do pracy były sprawozdania urzędowe dotyczące wcielonych rekrutów oraz zachowane fragmentarycznie księgi poborowe. Oba źródła służyły analizie ilościowej wzrostu. Pierwsze jednak, według badań samego Autora, było materiałem obarczonym licznymi błędami, głównie dotyczącymi grupowania odpowiednich kategorii wzrostu, które traktowane wprost prowadzi do przeinaczeń rzeczywistości. Drugie, mimo że nieobciążone błędami, zachowało się fragmentarycznie; przedstawia ono zapisy indywidualne poborowych stających przed komisjami. Oba źródła poddane są rzetelnej krytyce przez Autora. Zwłaszcza krytyce pierwszego źródła Kopczyński poświęca wiele miejsca. Problemem, jaki pojawia się w przypadku próby wykorzystania sprawozdań urzędowych, było błędne grupowanie stosowane przez urzędników. Traktując bez uprzedniej krytyki to źródło dla lat 1888–1890, zyskujemy raptowny skok wzrostu mieszkańców Królestwa Polskiego. Dopiero gruntowna krytyka Kopczyńskiego przyniosła wytłumaczenie tego zjawiska. Okazało się, że dokładnie w tych samych latach doszło do zmiany sposobu grupowania poborowych według wzrostu. Stosowane były dość duże przedziały wzrostu. Początkowo, najniższy zaczynał się od 2 arszyn i 2,5 werszków, a kończył na 2 arszynach i 3 werskach, w którym umieszczano najniższe osoby, później przedział ten zanikał. Ponieważ liczba poborowych nie była liczbą dużą, stąd przeniesienie osób niższych do wyższej kategorii powodowało gwałtowny skok wzrostu poborowych i rekrutów. Dlatego też Autor postanowił zastosować szereg różnorodnych metod mających na celu zniwelowanie tego błędu. W ich wyniku uzyskał przybliżone wskaźniki, które w sposób bardziej adekwatny oddawały sytuację. Swoje wyliczenia oparł na analizie danych z guberni i powiatów, jako bardziej wiarygodnych i adekwatnych. Te dane pozwoliły mu oszacować wyniki dla okresu po 1888 roku. Właśnie w tym celu wykorzystał drugie źródło, o którym wspominałam — księgi poborowe.

Michał Kopczyński w swojej pracy wyróżnił szereg czynników, które w sposób dodatni lub ujemny wpływały na wzrost. Największe znaczenie miało pochodzenie etniczne. Bycie chrześcijaninem w sposób najbardziej znaczący wpływało dodatnio na wzrost. Żydzi byli przeciętnie o 3,21 cm niżsi od chrześcijan analfabetów. Duży wpływ miała alfabetyzacja — około 1 cm. Ujemnie na wysokość osób wpływały: pochodzenie z małego miasta, bycie robotnikiem, rzemieślnikiem czy handlowcem, z kolei dodatnio — pochodzenie z dużego miasta (dotyczyło to tylko Warszawy i Łodzi), bycie rolnikiem lub wykonywanie innego zawodu niż wymienione powyżej. Pogrupował te cechy również względem ich istotności — najbardziej istotne było wyznanie, pochodzenie z małego miasta i bycie rolnikiem, rzemieślnikiem, handlowcem lub wykonywanie innego zawodu, drugorzędne znaczenie miało pochodzenie z dużego miasta, a trzeciorzędne — bycie robotnikiem.

Praca Kopczyńskiego przedstawia nam — jak już wspominałam na początku — zmiany we wzroście mieszkańców Królestwa Polskiego. Autor zauważa, że trend ma tendencję rosnącą. Wraz z upływem lat wysokość poborowych zwiększała się. W ciągu 47 badanych lat średni wzrost podniósł się o 2,8 cm, co oznacza wzrost około 0,6 cm na dekadę. Przyspieszenie trendu sekularnego nastąpiło według Autora na przestrzeni dwudziestolecia 1882–1902 i wynosiło ono około 2,4 cm. Jako uzasadnienie takiego stanu rzeczy Autor podaje zwiększenie konsumpcji żywności w Królestwie Polskim. Poprawa standardu żywienia była bardziej zauważalna wśród uboższej

części ludności, stąd zauważalne jest znaczne podwyższenie jej wzrostu. Generalną tendencją, jaka była widoczna na ziemiach Królestwa Polskiego, było wyrównywanie się średniego wzrostu wśród poszczególnych grup społecznych, za wyjątkiem Żydów.

To, co godne jest zauważenia, to odwrotny trend wzrostu dla tamtych czasów w porównaniu z obecnym wśród poszczególnych grup społecznych. Obecnie ludność miast jest wyższa od ludności wiejskiej — w okresie Królestwa Polskiego było odwrotnie — to ludność wsi górowała wzrostem nad ludnością miejską (wyjątek stanowiła Warszawa). Działo się tak z powodu gorszych warunków higienicznych w miastach, a także z powodu braków żywieniowych w mieście. Znacznie niższy wzrost Żydów Autor tłumaczy ich dietą, która, aczkolwiek bardziej wartościowa, była równocześnie dużo droższa. Stąd ludność starozakonna niejednokrotnie cierpiała z powodu niedoborów żywieniowych.

Ogólnie praca Kopczyńskiego wnosi interesujące spojrzenie na zagadnienie warunków bytowych w Królestwie Polskim. Autor analizując wysokość osób stara się wnioskować o kondycję społeczeństwa tych terenów. Jego wnioski pozwalają dostrzec zmiany warunków bytowych ludności, jakie dokonały się na tym terytorium. Praca jest niewątpliwie nowatorska — dotąd o kondycji społeczeństwa wnioskowano na podstawie wskaźników, takich jak: śmiertelność, zachorowalność, umieralność itp. Kopczyński stara się pokazać, że jest jeszcze jeden parametr związany z życiem człowieka, który pomaga określić jego kondycję psycho-fizyczną — tym parametrem jest wzrost. Oczywiście nie należy zapominać, że badania Autora mogą być obciążone błędami, wynikającymi z braków źródłowych, niemniej jednak rzucają światło na podejmowany temat. To, co można zarzucić Kopczyńskiemu i do czego on sam na łamach swojej pracy się przyznaje, jest przerost tekstu poddającego krytyce samo źródło nad oceną i wnioskami z niego płynącymi. Jednak i to postępowanie zdaje się mieć racjonalne wyjaśnienie — Autor sam je podaje, przyznaje, że początkowo przyjął źródło, jakim były sprawozdania urzędowe bez zastrzeżeń, dopiero po dokładnej analizie danych, a właściwie wyników, podjął trud szczegółowej krytyki. Stąd ta część jego pracy zajęła tak wiele miejsca. Wnioski z przeprowadzanych badań pojawiają się w zakończeniu ujęte systematycznie w punkty. Nie zajmują wiele miejsca, mimo tego są kwintesencją pracy i w pełni ją uzasadniają.

Iwona Frączek